

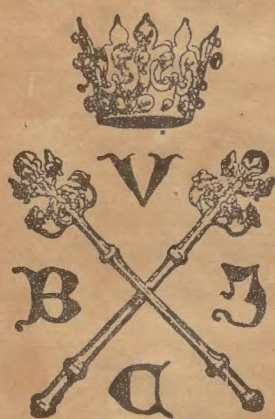


1449 [U.S.]

[U.S.]

[U.S.]

[U.S.]



390371 -

- 390377

Mag. St. Dr. I

1741

MISCELLANEA.

- 1/ /Ossowski Michał/, Zastanowienie się nad całego Kraiu włoscianami, dnia 15. Marca 1792.-Str. 47.-E^{XXIII} Str. 491.-
- 2/ /Potocki Stanisław Szczęsny/, Pochwała, Warszawa 1789, Druk. J. K. Mei y Rzeczypospolitey u XX. Scholarum Piarum.-Str. 43.-
- 3/ Makulski Franciszek Jaxyc, Polak odrodzony na nowo, Warszawa 1790, Druk. Piotra Zawadzkiego.-Str. 31+nlb 1.-E^{XXII} Str. 64.-
- 4/ /Frank Jacob Józef Leibowicz/, Dwór Franka czyli polityka nowochrzczenkow.-/B.m.dr./ 1790.-Str. 30.-E^{XVI} Str. 299.-
- 5/ Jezierski Jacek, Taxa prozniaków, Warszawa, Drukarnia 9-ta.-Str. 23.-E^{XVIII} Str. 548.-

6/ Cygan onotliwy, /Warszawa 1792/, Str. 87. - E^{XIV}
Str. 483. -

7/ Sekundant bezbronny, Warszawa 1792, Druk. P. Da-
foura. - Str. 46. -

V
-u-

AW

1862 7

LAS

Na

Z

OS

Ja

SEKUNDANT

BEZBRONNY

MIEDZY

CYGANEM z GANDZARĄ

I

XIĘDZEM z KROPIDŁEM,

na Placu z perswazyą przyjacielską.



W WARSZAWIE

W Drukarni P. DUFOUR Konf: Nad: Dru-
karza J. K. Mci i Rzeczypospolitey.

M. DCC. XCII.

*Omnis animadversio & castigatio contumeliā
vacare debet: neque referri ad utilitatem
ejus qui punit, sed ad exemplum aliorum.*

Cicero de Off. Nro 88.

*Gdy upominasz, niech cię interes własny
Nie wiedzie. Lecz przykład. Taki z czynu jasny.
Każdy.*

390377

I





SEKUNDANT BEZBRONNY.

MOSCI PANOWIE ZGODA!

CALE niechętny sekundowaniu w pojedynkach (bo na to jest i prawo Krajowe świeckie, i exkommunika czyli klątw Duchownych) najmniej porywczy jestem do pośrednictwa w utarczkach. Ale pragnący między współziomkami zgody, nie będę za to w exkommunice że zawołam na walczących, *Mości Panowie zgoda! darujcie sobie dla miłości Pana Boga!* Tylko nie wiem, ażali nie zgrzeszę, że w pojedynku upominam Xiędza? Z tym wszystkim niech

co chce będzie, miłość bliźniego to
(czyniąc) mowić każe.

Zacny Autorze dzieła pod tytułem
Cygan z gandzarą i WacPan Mości
Xięże z Kropidłem! wyzłiście coś nie-
sformie na plac; *Pierwszy* z was iest czło-
wiek świecki, ale stary; *drugi* Xiądz, ale
młody iak powiada, ciężko więc zga-
dnąć który ktorego zmoże; ale to
można powiedzieć co iest zgadnięto;
pierwszy, mówią, z was prędki w podawa-
niu swych środków, czyli za żywych
projektow dla dzwignienia *Ojczyzny* i Jey
ustalenia pomyślności; *drugi* za nadto
gorliwy o osobisty interes, bo chwycił
się do zbyt wielkiej pogardy osoby,
szczypania sławy miłszey każdemu nad
życie, która przez *Xięży* (z niebeśpie-
czeństwem aż życia i utracenia wła-
sney) bydz powinna ocalana. *Pierwsze-*
mu nie sen, ale prawda, pobudka miło-

ści Ojczyzny, i bliźniego ufta otwo-
rzyły, *drugiemu* niecierpliwość, żołą i ia-
kiś upadek. *Pierwszy* miał przewodni-
ka ogólną szczęśliwość do napifania,
drugi korzyść ołobitą. *Pierwszy* za tar-
czą i obroną prawa wolnego mowienia
i pifania wyfzczegulniał potrzebę zara-
dzenia oſtrożnego, *drugi* mu go zaprzął,
użyciem zemſty, mocną groźbą kar, po-
mimo przyſzłość. *Pierwszy* nie miał
myśli potępiać Religii (bo widzę w niej
go przykłaſnym) owożem Jey bronić
zdaie ſię: *drugi* go o ten poſądził zamach.
Pierwszy nie bluźnił Prawodawctwu;
drugi mu to przyznał bez-uważnie. *Pier-
wszy* mógł ſię w czym pomylić iak czło-
wiek (gdy w tłumaczeniu to ſię przy-
trafia) *drugi* mu odmowiłſzy tey wyi-
my, czale błędnym nazwał wychwalaiąc
ſiebie i ſwoie uczone piſmo, zapomnia-
wſzy o przyſłowiu dawnym *propria laus
ſordet*. *Pierwszy* ſwe zdanie oddał ſądo-

wi uwagi publiczney zostawiwszy mu
 wolą: drugi swoje *absolucie* świętym po-
 czytawszy nie widział publiczności obie-
 raczem ale niewolnikiem. A pierwsze-
 go nazwawszy zbrodnią i iego dzieło,
 nie dał mu miejsca z uczciwemi, lubo
 (iako mi znany) jest takim, każdy
 przyzna. *Pierwszy* zdawał się radzić,
drugi rozkazywać naywyższym tonem
 i grozić; *Pierwszy* wytknął nieład (cze-
 go i przeciwny nie przeczy) *drugi* go
 utaiwszy, powiedział, że samym jest
 przykładem. *Pierwszy* dał tytuł swemu
 piśmu *Cygan*; *Drugi* skończył (choć Au-
 tor *Cygana* Polak albo Indygenat) pra-
 wym jest Cyganem. A Mości Xiężę!
 zemsta taka nie przyzwolta jest Xiędzu;
 Zły to przykład i cale gorzący, bo
 przeciw Stanu Duchownego; za nadto
 gorliwą WacPan Dobro: powiedziates
 Homilią, a kropie z kropidla całą publi-
 czność parzą, gdyż są ukropem. Bar-

dzo zbyt i nader gorliwa w nim cnota, bo nawet do naśladowania (z swego heroizmu) żadnemu nie podobna, gdy nadto z niej pochodzące upominania nie celnie są trafione do tej osoby, która *Cygana* dała drukować nie będąc tą, co pisała, i co *WacPan Dobr:* mnie, masz ani myślała, szkodzić religii za którą życiełożyć gotowa, stojąc przy obronie Ołtarza i zachowaniu Jego ministrów w mierze, nie nazbyt . . . Ale nadto *Mości Xieże Dobrodzieiu* wychodzić na plac, *Kapłanowi* z rzeczami świętymi, to jest z *Kropidłem* nie godzi się, i zapewne przeciwnik może odnieść zwycięstwo, bo to człowiek, sam *WacPan Dobr:* mowisz — zreżny, chybki, prędki, może go pokrzywdzić, z czego wstyd wyniknie gdy pierwszy na plac wychodzący *Kapłan* przegra. Przyimiycie za tym moję radę, *Mości Panowie* zgoda!

Zacny Autorze *Cygana*, rodowito-
 prawie gorliwy Obywatelu Polskiej
 Ziemi, i WacPan Dobrodziey Mości Xię-
 że z Kropidłem, iesteście obydway Syna-
 mi tey Ziemi, na ktorey wojnę rozpo-
 częliście, na coż się wam przyda kłócić
partykularnie o tym co *publicznie* osądzono
 zostanie; o czym myślą Urzędnicy Kra-
 jowi, co ich iest powinnością, co do nich
 należy. Daycie sobie pokoy! wysłuchay-
 cie mnie z łaskawą cierpliwością i grze-
 cznością! wysłuchaycie iak sobie dobrze
 życzącego, iak nie cierpiącego pomię-
 dzy Obywatelami kłotni, iak lubiącego
 spokoynność, iak usiłującego oddalić za-
 mieszki i zatargi! Wysłuchaycie iak Sę-
 dziego na koniec wołającego *Mości Panowie*
zgoda! .. A zatym. Ty Mośpanie Autorze
Cygana choć masz prawo po sobie (kto-
 rego ci Xiądz Jegomość zaprzecza)
 wolanie pisać, wolnie mówić i drukować;
 popraw iednak swoy występек drugim

napisaniem czyli tłumaczeniem; gdzie
 przeproszając nayprzychylniey uczci
 winienes tym iak mi się zdaie wyrazem,,
Święty Oycze pro Chryste (bo tego żąda
 po tobie) daruy winowaycy i przepuść
 przewinienia moje, a ia drugi raz choć
 istotnieyszą napiszę prawdę, będę usiło-
 wał ukryć to, co go może obrazić; Wac-
 Pan zaś Mości Xieże! chciey pomnieć
 powinney ostrożności hasło, i potrzebę
 takiego postąpienia, iakie przepisał Cy-
 cero, gdy karcieć zaczynałz — *Omnis a-*
nimadversio & castigatio, contumeliā va-
care debet; neque referri ad utilitatem ejus
qui punit; sed ad exemplum aliorum, bo
 nie koniec na tym że karcisz, ale ia-
 każ korzyść w skutku? . . . Jeżeli nie
 cierpliwość ukryć nie zdołała występu i
 stylu Autora *Cygana* na Duchownych w
 celu dobra publicznego i przykłaдности
 użytego? tedy występkiem cudzym po-
 winniśmy się uczyć wygubiać własne,

iak powiedział Syrus. *Ex vitio alterius sapiens emendat suum*. Xiądz bowiem powinien najłagodniey uczyć, konwinkować i przestrzegać, ale nie impetycznie łajać, wrzeszczyć, sądzić, wskazywać, degradować, i Instygatorem zostawać nie na rzeczywistość, ale na swoje z retorsyi konsekwencye, i porobione wnioski. Nie trzeba Mości Xieże Dobrodź: przydawać, czego w piśmie nie ma, a z uстроionej w sobie opinii o rzeczy innego brzmienia nie trzeba pisać dekretów, ani sądzić, gdyż na dowcip, na przykład własnego widzimi się (choć się penitent nie spowiadał z tego, ale że mógł to zdziałać? lubo o tym nie myślił;) nie można wkładać pokuty na nieistność; ktorey nie widzę w piśmie pod tytułem *Cygan*, a razem widzę zmyślenie, iakie się pokazuje w Kropidle zaprzeczającym wolność mowienia i pisania, choć WacPanu Dobrod: wiadomo,

że mamy tego dozwolono Prawem. A
 iako wiadomemu wszystkich rzeczy (bo
 taka jest jego opinia) wiadomo być
 musi, że *in civitate libera, linguam men-*
temque liberas esse oportere, inaczej powie-
 dział Tyberyusz w swym senacie, nie
 może być tam wolność, gdzie te dwie
 własności woli człowieka są związane.
 Pisał zatem Autor *Cygana* pod mocną
 zasłoną, bo mógł pisać nie bojaźliwie,
 gdy nie na zgubę pisał Ojczyzny, ale
 w celu iey dobra; że się pomylić mógł
 iak człowiek, intencya jego cnotliwa
 znosi karę, na iaką nigdy (ale Jegomość
 Dobrodziey powiedziałes!) nie zasłu-
 żył. . . Nie wypadało za tym tak da-
 leko z swym rozciągać się gniewem, z
 którego aż do potyczki przyszło, i po-
 iedynku. *Mości Panowie* zgoda! wszak
 wiecie, że *duella sunt vetita*. A iednak
 wychodzicie zapomniawszy, że podobni
 arefztowani bywają. Więc waszey wła-

ſney ſprzyiając dobroci wołam *Mości Pa-
nowis* zgoda! Darujcie ſobie dla miłości
Pana Boga. Na co ta gorączka! ſtańcie
ſię ktorykolwiek przykłađnym uſtępując
ieden drugiemu z placu.

Autor *Cygana* (ale nie rzeczywisty
Cygan bo mi znany) ſkopyciſię pra-
wda w wielu bardzo rzeczach zapędzo-
ny gorliwością aż w manowce nieuwa-
gi, a przez nacisk myśli w prędkość
wpadł nierozważną. Ale toż popełnił
i Xiądz Dobro: w kilkudziesiąt miey-
ſcach, bo pomimo, że prawego Mie-
ſzkańca i Członka Rzeczypoſpolitey na-
zwał *Cyganem* (jakim nie ieſt ani ten co
dał drukować, ani ten co go wytłumaczył
lub z przydatkiem napisał) powiedział
na karcie 3. że kryminał popełnił *leſa
Majeſtatis*. Nad ktorym nieuważnym po-
ciągnięciem piora cała Publiczność ſię
śmieie, gdy w *Cyganie* nic nie znayduie

takiego coby powszę Kroła lub Stanow,
 było obrażającym, a gdy obrażnym nie
 iest; nie widzę potrzeby tłumaczenia
 się, czy ten co pisał *Cygana* iest z grona
 Seymu, czy się zażyczyła swym krewnym
 w tym kole znaydującym, czy nako-
 niec należy i zowie się zaradcą wspól-
 nym Oyczyzny przywiązanym do społu
 przez ogniwa miłości teyże Oyczyzny.
 Nie widzę mowię potrzeby oznaymienia,
 a jey nie widząc, nie widzę popełnione-
 go kryminału wykoncypowanego z skre-
 tnych retorfyi, aby potępiac i oburzać,
 z powodu tylko gniewu i zemsty o pra-
 wdę, bo *Veritas odium parit*.

Autorze *Cygana* (daruy! że ci pra-
 wdę powiem) wieleś wykroczył prze-
 ciw skromności (ale nie sam iesteś ta-
 kim) bo ta i od Xiędza Jegomości zgwał-
 cona: Wieleś napisał złych rzeczy, kto-
 reby można poprawić bo ich wiele; i

więcey dostrzeżono niż się znayduie. Wieleś zawinił, aleś nadto ukrany, bo nie tylko nie oddaiesz ząb za ząb, aleś skrzywdzony: Mnieybyś ponioś! gdybyś przywołany do Sądu nayuciążliwszy otrzymał wyrok dekretu. Jesteś (powiedziano) naygorszym, a przecie nie poszukiwaś tego, odpowiedziąc na moje zapytanie tylko, co powiedział wyżej wspomniony Tyberyusz gdy go lżono — *Oti habeamus, ut implicare nos ejusmodi negotiis debeamus* — a to dla tego, aby się byź pokazał cnotliwszym nad tych co go krzywdzili. Dodałeś starcze — Jeżeli Xiężom w Gazetach obce Narody czernić pozwolono, toć uścich wstrzymać nie można na osobę iedną, a tym czasem zostałem nazwany Pseudo-Filozofem Paryskim. Niech więc z Francuzami czekam Dekretu zupełnego potępienia.

Jesteś więc wyperswadowany?

Ja się cieszę z nadziei, i chlubię mieć
będę z skutku, że nie daremne będzie
moje pośrednictwo, iżem wołał i wo-
łam *Mości Panowie zgoda!*

Powiedziawszy i upomniawszy Auto-
ra *Cygana z gandzara*, nie mogę zamil-
czyć przestrzedz i WacPana Dobr: Mo-
ści Xięże z *kropidłem*, którym nad to
zmoczyłeś prawdę iż się tęchlizna odbi-
ia, bo iak w każdym rodzaju ludzi
znayduie się choć ieden cnotliwy,
tak nie można zmyć kropidłem tego
wniosku, że i *Cygan* bydz może cnotli-
wym; ja jego mając za bliźniego i czło-
wieka decyduję; że może bydz cnotli-
wym, nad ktoremi Xiądz Jegomość z kro-
pidłem nie poważa się bydz Krolew, a
ia slyszalem że bardzo zacni i znaczni
Obywatele byli ich Krolami. Więc za-
dnym wypada nie pogardzać człowie-

kiem chociażby naylichszym, a Xiądz
 Dobr: poniżając swego bliźniego brzy-
 dzi się jak potworem Natury, który nie
 ma w sobie duszy i którego cierpieć nie
 każe prawo Boże; toć tym sposobem
 Mości Xięże Dobr: Cygan w przykaza-
 niu Boga musi być wyłączony od miło-
 ści? kiedy jest tak niegodziwym? zape-
 wne nie musi mieć duszy *iego podobney*?
 albo co innego się zawiera? otoż widzisz
 W Pan Dobr: iek łatwo się pomylić mo-
 żna! nie trzeba się dziwić i Autorowi
Cygana, że się skopcił w prędkości,
 kiedy się tam Xiądz Dobr: pomylił przy
 naywiększym i naydłuższym namysła-
 niu się. Tak Mości Dobr: ludzie jeste-
 śmy, możemy się poszkapić wszyscy,
 zaczynamy darować cudze przewinienia,
 nie będziemy pośądżani o własne. . Zgo-
 da Mości Panowie wysłuchajcie łaska-
 wie!

Autor

Autor *Cygana* nie ma zaślony, że bardzo źle zrobił; prawda nie jest Infamiem (jak go WacPan nazwałś) ale może iak *Cygan* wartuie gardła, lecz iak rowny iemu, nigdy. Gdyby na koniec daymy: i był *Cyganem* iak go mieć chce Xiędz Dobrodziey? To iuż to *Cyganow* Xiężom na gardło wskazywać można? bo to tylko excypować zdaie się kropidło, że zachodzi wątpliwość; czyli jest *Cyganem*? lub czym innym; A gdyby był *Cyganem*? to iuż to wolno Xiędzu dekretować. A! Fi! Mości Xiężu Dobr;; Kropidło zmywało grzechy powszednie słyszałem dawniey, a dziś chcę się przemienić w Oreż dowodny uśmiercić, tak na życiu iako i sławie. Zły to przykład dla świata, ale z tym wszystkim, gdy nie zawzięty Autor *Cygana*, ia się spodziewam, że dzielna będzie moia exhorta i dla WacPana. Zgoda Mości Panowie!

Zaden, a bardziey ia szukający zgody między osobami zaprzeczyc nie może porządności Autora *Cygana* innych nie dotykającego materyi, bo o czym zamierzył, o tym napisał; nie uderzyła iego gandzara żadney inney rzeczy, która była oboczną, Xiądz Dobry jednak swoje kropidło tak daleko rozciągnął, iż z Warszawy sięgnął do Paryża, chcąc razem cały świat z grzechow obmyć. To jest cale inna materya i ta mnie samego obraża bom Francuz, który nayhaniebniey z współ memi Krajami od Xiędza jestem zhańbiony; i gazetami, i pismami. . . . Cale rzecz dziwna, że Francuzi są bodcami Polskiego Duchowieństwa, ktoremu nic nie winni, ustawiczney zawziętości są harem. Powiedziałem rzecz dziwna; bo co powinni Francuzi obchodzić Polaków, a dopieroż Xieży, od których w upadku naywiększym nie będą żądali podpo-

ry ani podania *kropidla*. Rzecz całę o-
 boczną, Francuzi od *Cygana Autora*, kto-
 ry o nich nie wspomniał, a iezli wspo-
 mniał, wspomniał iak się godziło, bez
 zolci, ognia i czernidla. . . Dziwno mi
 zatym, że Narod Polski tak dobrze my-
 ślący, tak światły, dozwala swemu Du-
 chowieństwu uragać się z drugiego, i
 lżyć w naygorfzy sposob tych, ktorých
 iezli nie przyiaził potrzebna, to niena-
 wiść zgola. *Cygan* zatym powiem
 cnotliwy iest, nie dotykał obcych oby-
 czaïow tylko własnego, Kraju. . . Nie
 ścigała iego gandzara niewinnych iak
 kropidło zbieraiące winy z siebie, a ci-
 skaiące na obcych. Nie! nie tak Mości
 Xięże Dobrodzieiu nawracali i upomina-
 li Apostołowie, ale rownie kochaiąc
 wszystkich i tych, co im byli przeciwni
 uczyli cnoty; Jezli, daymy, *Cygana*
Autor zawinił? z nim iednym na-
 leżało mieć sprawę, od ktorey was

odprowadzając choć Francuz, przecie
spokoiny, radzę, po ludzku = *Mości Pa
nowie zgoda!*

Cygana Autor nazwany niezbredny i
kostera, czyli on człowiek nie nie zna-
czący, nie używając odpowiedzi wza-
iemney, ani wywodząc się z swego ro-
dzeństwa; nie wspominając nawet o do-
strojności, którą mu opatrność dobro-
tliwie udzieliła powiedział mi słowami
Agésilasa, Videbor tibi aliquando leo.
Tym czasem cicho się obeydę, zostaw-
iąc rozmowę przyszłości z rozważeniem
Xiężego kropidła, żeby nie co przeszło, bo
za nadto ma w sobie goryczy; a zatym i
protestacyi czynić nie myśli, bo ciężko
pogodzić dwie przeciwne rzeczy, aby
Xiądz Duchowny prawował się z świe-
ckim, dla których nie masz Forum
ieszcze i po zapadłym prawie dozwal-
ającym pisać, nie wyznaczono Sędziów.

oproc publiczności w podobnych przypadkach.

Niezbredny Autor *Cygana*, małego człowieka wymowy, i mniej wrzaskliwej tuby, czy się porozumiewał z owym przeszłorocznym Mistrzem Dzwona, lub nie? cale nie wiem. To tylko mi nie tajno, że ten Konwifarz był i jest człowiek cnotliwy, i rozumny, z którego piora iż tak rzekę najpłodniejszego wiele korzystał Narod; wszakże dzwony zawsze są potrzebne i samym Duchownym, gdy ich echo, (a ośobliwie przeszłorocznie odlanego) samymże służyło Duchownym, bo ieżeli nie więcej, to tyle, albo bardzo co mniej iak *kropidło*; których głosem każdy się porusza, i przypomina swe obowiązki. Za coż więc Mości Xieże Dobrodzieiu, tak nastaiesz na ludzi nie zbrodniow, którzy przydatne tworzą naczynia, którzy się

spodziewali mieć WacPana Dobr: obroń-
 cą (iako jest dziś w Trybunałach) nie
 zaś instygatorem, usiłującym prawie ie-
 dnego momentu i ścinać i beatyfikować
 oprawianiem w ramy. Czyż się godzi
 grzesznika największego wstawiać w te
 ramy? w których święci powinni być
 umieszczani, a nawet nie mający tey o
 sobie myśli żeby byli warci. . . Świę-
 tych to świętych stawiają w Ramy, nie
 grzeszników, więc albo w początku Cy-
 gana i Konwisarza nazwać należało świę-
 temi, albo nazwawszy zbrodniami, nie
 należało w ramach stanąć, *bo iedno zbi-
 ia drugie* na karcie 51. gdy ramy nie
 na zbrodniow, ale na świętych są znale-
 zione. Nie maiaż zaręczam ci dway o
 sobie takie opinie, żeby byli święci, bo
 ci są niemi, co bez zaiaknienia głoszą
 swą świętobliwość przed światem; Cy-
 gan i Konwisarz zbłądzili; WacPan Do-
 brodziew ich napominając nayłagodniey,

jednakże nie ustrzegłeś się błędu; radzę więc pogodzić się, a dacie przykład publiczności. wszakże nim bydź powinniście, *Mości Panowie zgoda! zaklinam was na charakter Stanu! i ramy.*

Autor *Cygana* głodny jest w zdrowe przekonanie, ubogi w obfitość sentymentów, prawda, dał Bog prawda! ma mozgownicę całę wyschłą, ale tak twardą, że niepotrafi kropidło iey zmiękczyć. Zmiękczyłoby zaś, żeby w nim była woda, nie ogień. Lękliwy jest i nie-woiażuje bez Paszportu, bo go albo ma gdy potrzeba komu okazać; albo całkiem nie pokazuje komu jest znany, że Xiędzu Dobrodziejowi nieznany dzisiaj, wczasie zaręczam, będzie. Tymczasem niech będzie pokoy między Wac-Państwem! Niechcieycie się prześladować! Na starego, i na Xiędza, to nie przystoi, *Mości Panowie zgoda! gorszycie zapatrujących się na niesforny pojedynek.*

Cygana Autor millionową tytułowany
godnością (lubo jest: iak powiadziano
Cygan bez cnoty) ma cnotę, mowilem
z nim o zgodę (z tego poznałem) nie-
chce pojedynkować; Fismo svenazywa
lekkim kłamstwem i oczewistą niepra-
wdą; usteępuje z placu skromny, ale prze-
cie woła żeby opisać Duchownych, mil-
czy na więcej, i przyznaje, że powinien;
bo jest Seym na to, w nim ieżli się znay-
duie? będzie użilnym, ieżli nie? to i tak
dobrze. Więc trzeba iuż Mości Pań-
stwo się pogodzić, *Cygan* przychylny;
nie wiem tylko iakim będzie Xiądz z
knepidlem . . . *Cygana* odstraszyłem z
placu, onym to niezmierney wielkości
Rabarbaru korzeniem przyślanym Naro-
dowemu do Paryża Zgromadzeniu, bo
Cygana cierpieć nie może Konstytucyja,
i żołądek tego lekarstwa, którym za-
straszony umknął, a gdybym powie-
dzał był o lancetach albo sznyprach

Niemieckich czyli iakich innych, umarł-
by *Cygan* pewnie! Dobry więc *Cygan*!
jest nadzieia, że się poprawi ten *Cygan*!
można śmiało obiecywać iż przestanie
waryować *Cygan*! będzie on jeszcze po-
między cnotliwym umieszczony, bo się
konwinkować daie! *Cygan* ustępuje pla-
cu *Xiędzu* z *kropidłem*, więc *Cygan* już
poznał uszanowanie dla *Xiędza*, *Cygan*
lękliwy; więc i cnotliwy. Proszę za nim
Mości Xięże z *Kropidłem*, daruy mu, i
pogodźcie się, bo się nakłania, *Ey! Mo-
ści Panowie zgoda!*

Lecz gdy słyszę mówiącego *Wac Pa-
na Mości Xięże* Dobr: że go nie obcho-
dzą słowa *cygańskie* (na kar: 65) tulzę
sobie, że pewna zgoda, i nie staniecie z
sobą na placu. Aleć gdy przewrocę tę
kartę na drugą stronę, *Wac Pan* znowu o
Sąd żydowski prosisz na *Cygana* w wierszu 9.
Och! tak nie wypada byź nierzetel-

nym! Trzeba się iednego trzymać oświadczenia, inaczey nie- iednosto-wnym mogą go nazwać ludzie, a toby ubliżało iego sławie. . . . Idzie za tym, żeś Wac Pan Dobr: iuż mu darował swą obrazę. Dobry przykład. Ciesz się świecie, *Vivat* zgoda! Już mam to, czego m żądał; szczęśliwy iestem Sekundant. Chwała Bogu! *Vivat* zgoda! zostańcie te-raz w przyiaźni, która iest pozłotą mi-łości bliźniego: *Vivat* zgoda! dobrze się stało, obydway mają cnotliwe serca ludz-kie i prawdziwie chrześciańskie; *Cygan* pokazał się cnotliwym, *Xiędz* i cnotli-wym i przykładnym. *Vivat* zgoda! kto-rey żadałem, ktorey sobie strony nieod-mowily, która godziło się aby nastą-piła. *Vivat* zgoda! Cieszcie się w Pa-nu, *Letamini in Domino*. *Vivat* zgoda! niech niędzy wami i między wszystkimi pa-panie Ziomkami. Jesteście Przyiaciele Oyczyzny bądźcie i swoi. *Vivat* zgoda!

Interim iednak muszę Xiędzu Jegomo-
 ści z kropidłem powiedzieć, w sekrecie —
 Pośluchay mnie więc łaskawie Dobro:
 Cygana Autor z którym Wac Pan się u-
 godziłeś mnieyſzy popełnił błąd, że ra-
 dził osob partykularnych zniesienie (ia-
 ka iest kassata Panien Zakonnice) a Wac-
 Pan chcesz Kassaty całego Narodu, gdyś
 na kar: 86. raczey życzyć chciałeś kas-
 satę woyska, ktore skassować, iest to ra-
 zem exystancyą skassować Polskę, bo to
 mu zapewne bydź musi wiadomo co
 powiedział wiekom pamiętny Tacytus
 w Rozdziale Histor: 4. wierszu 74.
Neque quies gentium sine armis & militi-
būs, neque militum arma, sine stipendiis;
neque stipendia sine tributis, haberi queunt.
 Jeżeli więc tak iest? otoż wniesć można
 że i Religia potrzebuie obrońcow, a bar-
 dziey ostoienie się Narodu, który ieżli-
 by został zgubiony, sama Religia nasza
 Najswięt: mogłaby gwałt cierpieć. Idzie

zatym że iabym wolał znieść to, co nie
 obroni Narodu i z nim Religii iaszey
 panuiącey Chrystusowey, iak nie dopeł-
 nić tego, co ią utrzyma i zabezpieczy;
 nie trzeba radzić kassaty żołnierzy bo
 ią radząc iest radzić Narodu zgubę. . . .
 Otoż gdyby był slysział *Cygan* choć *Cygan*
 takie WacPana zamachyna Narod, radzą-
 ce kassatę Woyska, byłby go zapewne po
 całym obniost świecie, żeś nieprzyziaciel
 Oyczyzny, bo iey zgubę radzisz, i wą-
 tpię, żeby był do zgody przystąpił; dla
 tego tedy żeby ta iak nayprędzey nastą-
 piła nie wspominałem w moich ugadza-
 iących przełożeniach onemu, bo się spo-
 dziewałem gdy to powiem = *Cygan* na-
 bierze serca i wyidzie na plac, a tym
 samym woyna się weszcznie domowa,
 po ktorey niewinne krwi nastąpi rozla-
 nie — Prawdziwie powiem mu; że Xię-
 dzu z *Cyganem* ile *Cyganem* nieprzystalo
 wolować. *Cygan* nudny, uprzedzony, pu-

ńtak choć ńtary, muzgu mało mający i
 w nim mniej wilgoci. . *Cygan* podle u-
 rodzony, *Cygan* wzgardzony, *Cygan* nie-
 cnota, wszetecznik, ńlut, obłudnik, krę-
 tarz, *Cygan* ńłowem nie oświecony, a *Wac*
Pan Dobr: najmędrzy z nim poszedłes na
 utarczkę: nie wypadło! *Cygan* ńest podły;
 Pńi z takim wojować o sobie *Duchowney*,
 a ńeszcze z rzeczami ńwiętymi. Nie wi-
 działem nigdy żeby *Szlachcic* wojował z
 chłopem, bo *Szlachcicowi* z chłopem
 wojować ńfornie, i przyzwoicie nie
 można, owszem ńest hańbą dla niego
 gdy znęka lub zabije chłopą. — Podo-
 bnie może bydź wzięty i *Cygan* ile *Cy-*
gan, z *Cyganem* ile *Cyganem* potykać ńię
 nie należało, gdy tym krokiem nie *Cy-*
ganowi ale samemu sobie wńtyd uczyni-
 łes; *Krol* nigdy nie wojuje z innym tyl-
 ko z *Krolem*, *Monarcha* z *Monarchą*, i
 tam daley, a *WacPan Dobr*: z kropidlem
 tylko coś odbył *Asperges*, wypadłes na

nierownego mu *Cygana*. *Powtore* gdyby
 był *Cygan* słyszał; (bo na szkalowanie
 spokoyny jest;) że Wac Pan Dobrodziey
 klecił o iakieysź Rzymskiey (na kar:
 106.) donatywie czyli zaprzeczeniu a
 powierzeniu tylko doczesnym nieiakich
 swoich używania własności, i z nich nie
 zakwitowania: *Cygan* zapewne byłby się
 spytał o Tranzakcye w którym uczynio-
 ne są Grodzie, a na wszystkie Narody
 po skasowaniu Jezuitow o Manifest.
 Wszakże nie tylko w Polsce Dobra są
 po tym na Skarb wzięte Zakonie, ale
 po całym świecie; Więc Polska Rzymo-
 wi jest podległą, iak Głowie Kościoła
 nie przeczę, ale nie jest iego własnością
 zapewnie. . . Na koniec Polska; ta to
 Nasza Ziemia Dobra, może pozwoli zro-
 bić z sobą co się podoba: ale się spytam
 — Co się to stanie z Państwem Cesar-
 skim, w którym bardzo wiele skasowa-
 no Klasztorow? Toć to pozew dosta-

nie. . . Czemuż więc się dziwić, że się *Cygan* mało oświecony pomylił, kiedy podobnie i Wac Pan Dobr: zrobiłeś; bo nie zagłębiając się w długie rozważanie *kropidła*, mało mogłem poznać: czy czysta w nim woda? lub brudna?

Alłści ledwiem pogodził i skruszył *Xiędza*, ledwo im wyperśwadowałem, ledwom ich rozśadził; wypada drugi iak-kiś Jegomoś *Gandzarą* nazwawszy się zapewnie namowiony od *kropidła*; ale proszę iak nie trafny i mylny, bo chce potępić niewinnego, wymierzył do tego i zabił, co nie jest prawdziwym Autorem *Cygana*, . . . Smiey się więc publiczności cała, że źle osądziwszy dokazuje błędnie (ale wymownie) — *Cygana* Autorem jest człowiek inny, nie ten co przyniośł do Drukarni. — Możnaż więc naprzykład słuę za Pana, na śmierć wskazywać? . . *Mości Panowie* jest rozum,

nad rozum; Zyd powiedział. Jakże się
 więc brzydko mylicie, a razem znaycie,
 że Autor Cygana mściwey nie ma duszy
 tylko to powiedział — *Si quis teme-
 re locutus fuit aliquid; dabo operam ut fa-
 ctorum dētorumque meorum, rationem red-
 dam.* Tyber: 28. i słusznie; jeżeli bo-
 wiem źle zrobił Autor Cygana? Czyż już
 powinni to czynić wszyscy. *Si turpia com-
 misit unus? repetere ne honestum puta.* Diog:
 cud Sto: Musiał więc Autor Cygana
 bardzo dobrze zrobić! kiedy go tyle na-
 śladuje cłob; miał on dobry podać
 przykład! kiedy skutki znalazł naysam-
 przod w kropidle Xiężym i w Gandza-
 rze. — Coż więc za konkluzya, gdy Cy-
 gana naśladują? wypada go nie ganić;
 bo ieżli wartuię nagany? tedy go nie
 naśladować, i nie podobnego nie czynić,
 a w ten czas się sprawdzi, *!co dawne
 niesie przyśłowie Sapiientis est filere. . .*
 Pierwszy to chce pokazać Cygan, Cygan
 nie

nie istotny *Cygan*, *Cygan* pułgłówek, *Cygan* nie jest ten o którym myślą. *Cygan* sam nie nosił do Druku swego pisma bo stary. *Cygan* nie powinien mieć Naśladowców bo zły słowem; a jeżeli się kwapia go naśladować? więc wszyscy *Cygań*. *Cygan* przestaje już tym samym byź *Cyganem*, że się wyrzekła swego *Cygańskiego* czynu, więc żeby i naśladowca *Cygańskich* tropow pozbauił się tego nazwiska? trzeba za iego poyść przykładem, a nie będzie *Cyganem*, *Cygan* więc już nie *Cygan* gdy to uczynił. Jakżeż ma zostać ten, który iego przewodnictwem nie wzgardzał i nie wzgardza, a razem odzykiwać sławy niezaniebrywa.

Cyganie! Ey *Cyganie!* cożeś ty dokazał, iżeś do swoiey konfraternii siđłem złośliwego pisania wprowadził i Xiędza. Okrutny Professorze! iak prędkie twej nauki skutki! nie wymowisz się ty z swe-

go cygaństwa bo Bog widzi żeś *Cygan*. Ale naco tak raptowo każesz się naśladować, i nawet temu co cię nagał. Powiedziano żeś złośliwy grubianin, a tym samym *Cygan*: Czymże jest ten! co trop w trop idzie za tobą? Uczeń twoy, nie wymowisz się! gdyż między *kropidłem* a *gandzarą* twoią nie widzę co do żółci różnicy. . . Otoż okrutny *Cyganie* twoiey sekty owoce. . . Otoż ią zaszczepiłeś w Polsce. . . Otoż zaczynacie walczyć przeciw Religii! ty *gandzarą*, a Xiądz Jegomość *kropidłem*. . . Zaczynacie mówię, ieżli ztąd cierpi Religia? gdy rzecz się tyczy osob a nie iey preś, i to to było przyczyną moiey sekundy, abym poprawił pomyłkę w *kropidle*. . .

Czytając z naywiększą uwagą pismo pod tytułem *Cygan*, uważałem gdzieby zakrajało (iак zarzuca *kropidło*) prze-

ciw Religii naszej Najsświętszèy Kato-
lickiej panującej. . . Trzy dni i trzy
noce nad rozważaniem, onego strawiłem
ciągle prawie, abym *implicite* przynay-
mniej poznał na nią *gandzary* zamach.
To gdy na daremnie czyniłem, bom nie
podobnego nie znalazł, uczułem powin-
ność przestrzedz publiczność, i razem
obwiniającego Xiędza Jegomości, takie
stosując podobieństwo.

Jeźliby moy wniosek każdy znajdo-
wał prawdę? Jeźlibym nie potrzebował
rzeczywistości tylko uroienia i widzim
się? Jabym w ten czas mając pobłaże-
nie. . . . puł świata przywołał do sądu
obwiniając go *poedynczo* że ten i ow
cheieli mnie zabić. Tu sądowi wypada ko-
niecznie się mnie zapytać (iak dziś publi-
czność, i u Xiędza Jmci) Jak? jakim spo-
sobem? czy dosyć żeby było powiedzieć
do przekonania zapytującego się Sądu =

Niewiem iak, i iakim sposobem, ale tak mi się zdaie = o! nie! Trzeba u sądu powiedzieć. — *Kto, gdzie, czym, iak, iakim sposobem. . .* Tak przed publicznością należało wyświecić Młosci Xięże. Ze *Cygan* napisał przeciw *tey, i tey tajemnicy*, tak i tak ią narużył, w tym micyscu ią hańbi, w tym potępia &c. A nie mówić, że zakroił przeciw Religii *zdaie mi się*; gdy to nie jest zupełnym Publiczności przekonaniem i ani bydz może wnioskiem, że złamał Prawo Kardynałne: Widzieć za tym musiał *Cygan* choć *Cygan*, żeby go był przełamał pisząc przeciw Religii, a nie pisząc przeciw niej, nie potrzebował Duchowney Cenzury. Powtorzyłem to i powtorzyć bym powinien kilka kroć razy (acz oto połaiano *Cygana*) gdy powtarzać prawdę i iey słuchać nie powinno się żadnemu przykrzyć. Kłamliwe zaś powieści, z których rodzą się zbyt pomyłki, były i są, przysma-

czkiem najmilszym dla każdego, jednak
wolałem nie kosztować tej słodyczy, i
nie mieć zarzutu, niż do zbytku opasć
się; i być posądzanym. Niech zatem
Publiczność sądząc lub naganiając decy-
duje do swego upodobania. Ja powiem
z *Cyganem*, że zaradzić o potrzebach
Duchowieństwa, iako też liczbę onęgoż
pewną okryślić, powinno Prawodawctwo,
i ma moc, ktorey uymuie *Kropidło*, nie
nie excypuiąc, iakoby Duchowni nie
byli Obywatelami Polskiey Ziemi, kto-
rey powiadam wyraźnie są członkami;
a jeżeli są? znayduie się iakaś moc Prawo-
dawctwa zaradzać o nich. Zgodzę się
na koniec, że nie ma żadney władzy moc
Prawodawcza do Duchowieństwa. . Je-
żeli mnie kto zbić potrafi, że Duchowni
nie są Obywatele iak inni, bo zaprze-
czając iedno trzeba i drugie.

Ugodliwe zatym reflexye moje, oddaę publiczności, które nie mając w sobie żadeego jadu, nie zasłużą odpowiedzi z żołącią, w iakieyby mi przytoczono. *Iniqua mihi tecum pugna est: Plut; in Caton: Oddaę ich i samym walczącym z rady Dyogenesa. = Si homines boni frugique sunt. Non rejicient vera: Si mali atque intemperantes? De his nihil curandum.*

Lecz nie dosyć na tym, żem pogodził osoby, nie koniec żem się sam usprawiedliwił, trzeba bowiem mieć było obiekt pożytku do ogolney dążącego szczęśliwości, trzeba było pomoc acz naybliższym zdaniem do pomyslności Kraiu. Wyznać więc, żem i tą pisał chęcią: ale coż mam czynić, kiedy nie mogę być tyle czynnym, ilebym pragnął. Przynajmniey zatym ten umieyszcze Projekt w tym dziełku, który od puł-

roku napisany jest w ręku szanowney
Publiczności.

KONGRES DUCHOWIENSTWA.

1mo. Najlepszemi pałając chęciami ogol-
ney każdego szczęśliwości, oraz nay-
mocniey pragnąc zawarować beśpie-
czeństwo własności, która bez sił
Krajowych ostoienia mieć ani bydź
umocowaną samych praw świętością
nie może. My Krol za zgodą sey-
mujących Stanow nakazujemy wszy-
tkim Przewielebnym Biskupom na-
szym, aby w swych Dyecezyach roz-
kazali Duchowieństwu tak Swieckie-
mu, iako i Zakonnemu oraz Ducho-
wieństwu *Ritus Graco-Uniti* wybierać do
ninieyszego Kongressu z pełną czynie-
nia mocą Delegowanych do Warszawy.

2do. Kongres ten Duchowieństwa zło-
żony mieć chcemy *ex Collegio WW.*

Biskupow, Dziekanow, Opatow Zakonnych lub innego nazwiska Przełożonych umocowanych, pod prezydencyą Nayprzewielebnieyszego X. Nuncyusza.

3to. Do tego Kongressu wyznaczamy osob świeckich z Seymu tyle a tyle, aby wspólnie *cum voce activa & passiva* zaradzali. Na kazdey Sessyi przytomni byli.

4to Aby więc naylepiey Stan Duchowny w potrzebach swoich został opatrzony, chcemy nayprzed mieć pewną tegoż duchowieństwa w Kraiach naszych liczbę, i ani mniej ani więcej iak się zda widzieć za potrzebę Kongressowi.

5to. Ta liczba iuż prawem okryślona, aby naydośćateczniey była opatrzona; Kongres mniej potrzebnych skaslo-

wać nie zaniedba, zostawionych opatrzy, i Parafie im iak naygęstfsze powydziela dla wygody wiernych.

6to. Przy każdym Kłafztorze lub innego Nazwiska Zgromadzeniu, będzie tyle N:N: Konwiktorow, ktorych potrzeby mają być opatrywane przez Xięży mających wyznaczony fundusz na to:

7mo. Uczenie Szkół ieżli nie wyższych Nauk, to przynaymniey początkow każdemu Kłafztorowi nakaże. Czyli Szkoły parafialne bez pensyi zaleci.

8uo. Mieysca dawniey i domy posiadane od Xięży, Kongres na Szpitale chorych Inwalidow przeznaczy.

9no. Kłafztory Zakonnic i Ich Fundusze, będzie powinnością Kongressu przezna-

czyć na Edukacyą ubogich Panienek
na ich posagi, na zapomożenie sierot
wdow i zebrać wstydzających się.

10mo W każdym Woiewodztwie takow
y Fundusz mieć chcemy, opatrzo
ny dostatecznie na tyle N: Panienek
ubogich Szlacheckich, tyle N: Miesy
fkich, i tyle N: wieśniaczkow,

11mo. Wszystkie pozostałe Summy, Do
bra, odda Kongres pod Administracyą,
Kommisyyi Edukacyney, z którą zniósł
szy się wyżej wyrażone poczyni
Fundusze.

12mo. Nie potrzebne do użycia Srebro,
Złoto i Klejnoty, Kongres do masy
zabierze, aby tym stałszy wynalazł
się na wszystko fundusz.

13to. Opatrzenie więc Duchowieństwa stanie się naytrwalsze, wyznaczeniem każdemu pensyi, którą Kongres będzie powinien przeznaczyć w miarę.

14to. Nowicyaty zamknięte mają być przez Kongres poty, poki nie dojdzie do naznaczoney liczby Duchowieństwa.

15to. Klasztory tych nawet Zakonów, ktoreby były utrzymywane w Krajach naszych, ieżliby nie mogły mieć *Cu-ram animarum*, znieście Kongres.

16to. Dobra więc posiadane przez Duchowieństwo, mają być oddane w Administracyą Kommissyi Edukacyney, ktora pozostala intratę od wydatkow istotnie potrzebnych odda Kommissyi Skarbowey.

17mo. Pełnomocność Nuncyatury Stey w rozwodowych, i innych wszystkich rodzaju Duchowieństwa prawnościach, umocni Kongres: wyjąwszy te tylko Appellacye do Rzymu, które uzna za nieodbite. . . . Wozym wszystkim, gdyby iakowa zachodziła trudność, My Krol wraz z Stanami Rzeczypospolitey wdanie się nasze do Stolicy Stey Apostolskiej przyrzekamy.

18to. W wszystkich Instancjach Sądu Duchownego, przybranych za Sędziów osob świeckich N: tyle mieć chcemy.

19to. Cokolwiek się pozostanie od upewnionego wiecznością na wszystko funduszu; wszystko to na zbawien. ny ratunek Oyczyzny Kongressowi obrocić nakazujemy, zapewniając ula-

twienia nasze u Stolicy Stay we wszy-
stkich zayść mogących trudnościach.

zomo. Takowy Kongres złożony z Ofob
Duchownych w trzech częściach, i w
4tey z ofob Swieckich od Seymu wy-
znaczonych, Seffye swoje odbywać,
odednia do dnia limitować, i Nam Kro-
lowi z Stanami seymującemi o wszy-
stkim donosić powinien będzie, a nay-
bardziej w równości zaszyłych wotów
oznawmiać, i do rozwiązania kwestyą
przynosić nakazujemy.

zimo Zé zaś w naypotrzebniejszy St-
anie znayduie się Oyczyzna, ktorey potrze-
by ratowane bydz mają wszystkiemi si-
łami, przeto Kongres zrobi *miłosną* między
Duchowieństwem *składkę* naymniey sze-
ścio-milionową. — Jeźliby mniej iak
tyle pozostało od funduszow peczynić
się mających. z Kassały &c.

Nie można więc mówić że *Cygan* złe miał myśli, które usprawiedliwiając wyidzie, w krotkim czasie zupełna odpowiedź na kropidło i *gandzarę* osobliwie, pod Tytułem *Zmowa na Cygana*. Nie miał złych myśli *Cygan* kiedy przed jego *gandzarą* już projekta były pisane. A *Cygan*aż Pismo co jest? Projekt. Otoż się prawdzi. . . .

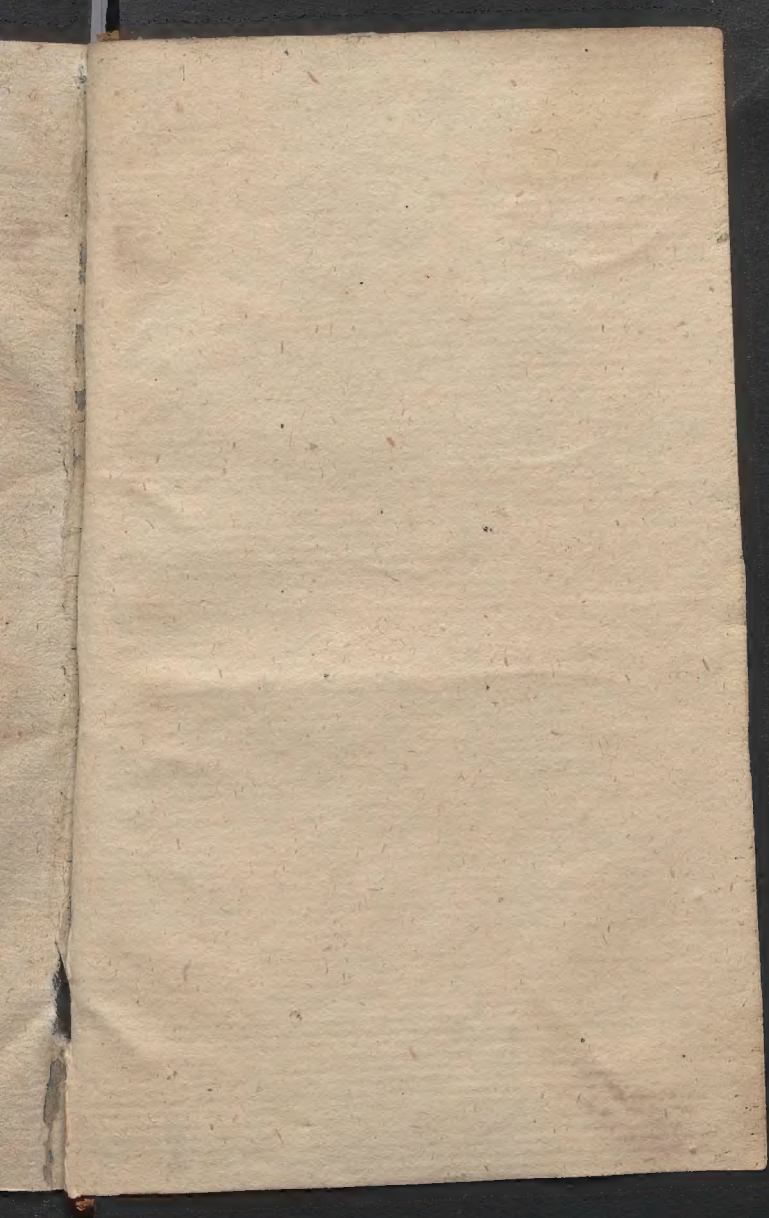
*Plerumq; . . . Risum dum captant levem
Gravi destringunt se se contumelia.*

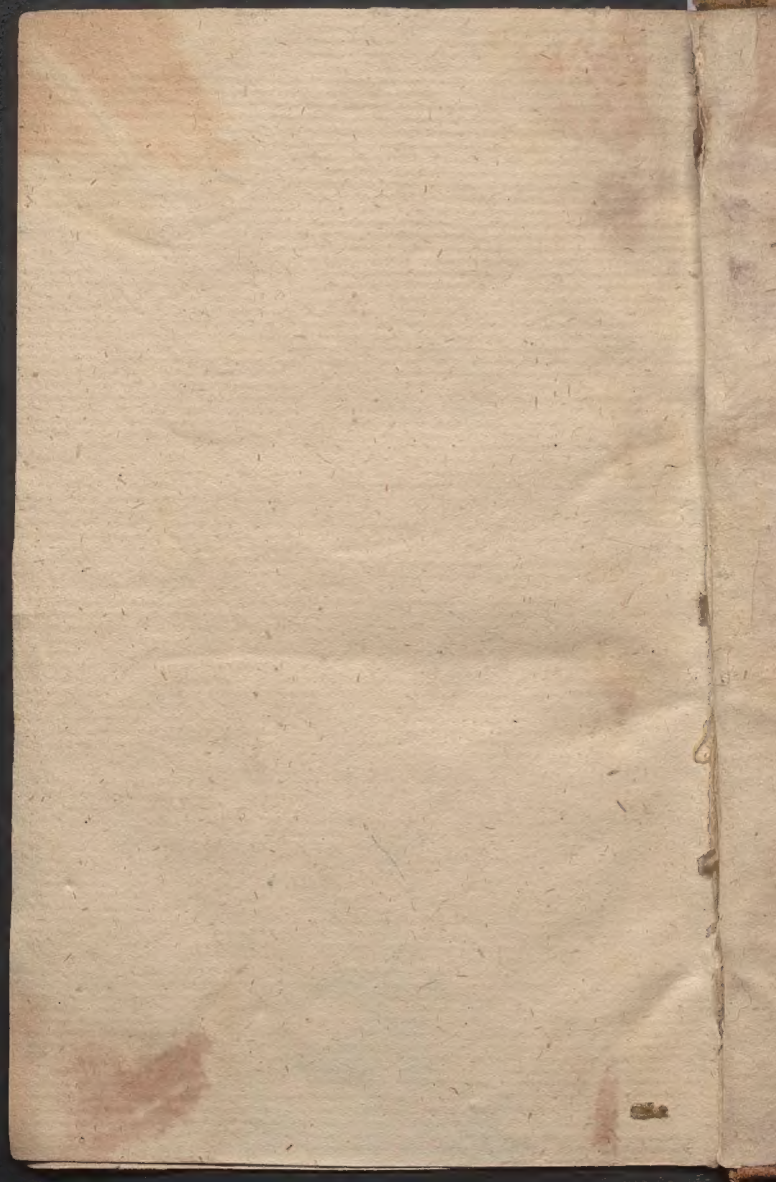
Phædr: Lib: 1.



le
y-
o-
e,
ia
e-
e.
ž

m





Biblioteka Jagiellońska



stdr0024816



DE LA
BIBLIOTHEQUE
DE MR. LE PR.
ALEXANDRE
LUBOMIRSKI